Kuryer Poznański.

N. 71. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 27 marca 1875.** Józef Żórawski. **Rok IV**

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *E. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *E. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu świąt Wielkanocnych Kuryer wyjdzie dopiero we wtorek.

Nowy kwartał

rozpoczyna się dnia **1 kwietnia.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościanskich** 4 marki 50 fen., (1 tal. 15 sgr.,) które się wpłatą pocztową wprost do **Administracyi** najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kurjera Pozn“

Z pierwszym kwietnia rozpoczniemy w odcinku druk amerykańskiéj powieści pod tytułem:

WALERYA.

POZNAŃ, 27 marca.

Niemiecka Rada związkowa upoważnioną została, jak wiadomo, przez prawo o Jezuitach do naznaczenia przez rozporządzenie tych zakonów i kongregacyi, które jako spokrewnione z zakonem Jezuitów podług § 1 tegoż prawa ulegają zniesieniu. Na mocy tego zniesiono rozporządzeniem z dnia 20 maja 1873 kongregacye redemptorystów, łazarzystów, księży św. Ducha i stowarzyszenie Serca Jezusowego, jako rzekomo „pokrewne“ z Jezuitami. To jednakże nie zadowoliło, jak się zdaje, liberałów dzisiejszych, gdyż napomykają już, że pod prawo o Jezuitach mają być wkrótce podciągnięte i inne zakony, a pozostałe podledz „uregulowaniu“ przez prawodawstwo cesarstwa niemieckiego. Co takie „uregulowanie“ znaczy, wiadomém jest każdemu.

Z Hiszpanii ta tylko dzisiaj dochodzi wiadomość, zaczerpnięta z madryckiego Imparcial, że rząd Alfonsa XII ostatecznie zobowiązał się do zapłacenia żądanego przez Niemcy wynagrodzenia w sprawie meklemburgskiego statku kupieckiego „Gustav.“ — Siostrze swojéj, hrabinie Girgenti nadał król Alfons tytuł księżnéj Asturyi.

Przed rozwiązaniem serbskiéj skupczyny potwierdził książę Miłosz jeszcze uchwaloną przez nią ustawę o kolejach żelaznych. Czy rozwiązanie reprezentacyi kraju pociągnie za sobą zmianę gabinetu, dotąd jeszcze niewiadomo, a nawet według tego, co donoszą z Białegrodu do wiedeńskiéj Neue fr. Presse, wątpić o tém należy. Rzeczony dziennik pisze bowiem, że przed rozwiązaniem skupczyny rząd oświadczył, że ciało to polityczne rządzi się jedynie namiętnościami, przez co staje się wszelkie z niém współdziałanie ku dobru kraju niepodobném. Po wyczerpnięciu wszelkich sposobów, nakazywanych usposobieniem pojednawczém i cierpliwością, czuł się rząd zmuszony doradzić księciu rozwiązanie skupczyny.

Zatarg pomiędzy posłem austryackim przy Wysokiéj Porcie a Wielkim wezyrem, który na chwilę groził zamąceniem przyjaznych stosunków pomiędzy obu mocarstwami, a nawet zerwaniem stosunków dyplomatycznych, całkiém już, jak się zdaje, załatwiony, donoszą bowiem do Neue fr. Presse z Carogrodu, że eskadra turecka, stojąca pod dowództwem kontradmirała Hassan baszy, otrzymała rozkaz udania się na morze Adryatyckie, by powitać cesarza austryackiego w czasie podróży jego do Dalmacyi. W tym samym celu uda się gubernator Bośnii, Derwisz Basza, do Dalmacyi.

Po dość długiéj przerwie podjęła grecka Izba deputowanych przedwczoraj na nowo posiedzenia; członkowie jednak nie zebrali się w komplecie, gdyż posłowie należący do opozycyi nie stawili się wcale.

Zapowiadane od dawna reformy sądowe w Królestwie Polskiém zostały obecnie osobnym ukazem carskim zatwierdzone. W Warszawie urządza się osobna pałata na wzór rosyjskich; a w dziesięciu guberniach Królestwa sądy okręgowe; w powiatach będą sądy pokoju, oddane pod władzę sędziów pokoju. Komisya sprawiedliwości zmienia się w zarząd warszawskiego sądowego okręgu, który zostawać będzie pod dozorem kancelaryi samego cara. Wszystkie te nowe instytucye mają przyjąć obowiązkowo tylko język rosyjski. Reformy gmin również są już wypracowane, słowem wszystko ma być tak, jak w Rosyi, z tą tylko różnicą, że w Królestwie nie będzie sądów przysięgłych. Czasowo zostawia się język polski w gminach, z tém zastrzeżeniem, że obok polskiego będzie na dokumentach rosyjskie tłómaczenie. W powiatach, gdzie lud jest unicki, a mianowicie w chełmskim, tomaszewskim, zamojskim, hrubieszowskim, włodawskim, bielskim i janowskim wprowadzono już wyłącznie język rosyjski. Co do reform mających być zaprowadzonemi w Krajach zabranych, to, jak donosi Nowoje Wremia, nie zapadła dotąd stanowcza decyzya. W komitecie ministrów ważą się opinie, czy byłoby z korzyścią dla Rosyi zaprowadzić tamże już dzisiaj sądy przysięgłych. Jenerał Albedyński jest podobno za wprowadzeniem tych sądów na Litwie, z wyłączeniem tylko od nich Żydów, a jenerał-gubernator kijowski Dondukow-Korsakow sprzeciwia się wszelkim w tym względzie reformom.

Stary to i piękny zwyczaj, żeby sobie nawzajem wesołego Alleluja życzyć. W dzisiejszych ciężkich czasach o wesołość trudno, aleć, że nie składamy ani wiary ani nadziei, więc się nie przestajemy spodziewać zmiłowania Bożego i owego oto zmiłowania życzymy wszystkim tym, z którymi czujemy jedno, których kochamy i szanujemy. Życzenia swobodnego Alleluja przy zdrowiu dobrém i przy obfitości łask Bożych składamy najprzód Jego Eminencyi Kardynałowi Arcybiskupowi naszemu. Niech Pan Bóg, który dał Mu za kratami więzienia doczekać się najcenniejszych ziemskich zaszczytów, pozwoli, aby jak dziś przyświeca nam przykładem odwagi, stałości i pogody, tak potém mógł długo jeszcze pożytecznie dla dobra Kościoła pracować. Przesyłamy także życzenia nasze księdzu Biskupowi Janiszewskiemu, wyrwanemu z pośród nas za swoją wierność dla sprawy Bożéj, — księdzu Kanonikowi Korytkowskiemu, zamkniętemu od kilku miesięcy i tak cierpliwie znoszącemu wszelkie utrapienia, wszystkim uwięzionym księżom d iekanom, którzy nas zacnością, niezłomnością swoją na duchu pokrzepiają, wszystkim księżom wygnanym, ściganym, więzionym, bo wszyscy oni snują złotą nić dziejów naszych kościelnych i krajowych, zanim ich nazwiska na kartach księgi żywota zapisane zostaną. Przyjaciołom zaś naszym i czytelnikom powtarzamy: „swobodnego Alleluja“, wyrażając gorące pragnienie, by wszyscy wytrwałą służbą Kościołowi świętemu i sprawie narodowéj zapewnili sobie ten spokój sumienia i tę pogodę duszy, jakie się tylko z przeświadczenia o dopełnionym obowiązku rodzą.

Dyrekcya Towarzystwa Oświaty chcąc, jak się dowiadujemy, dać dowód, że nie jest za scentralizowaniem władzy w swych ręku, wprowadziła w życie przed półtora rokiem organizacyą, dającą szerokie pole do działania Komitetom powiatowym. Oczekiwania Dyrekcyi jednakże zawiedzione zostały, czy to dla braku współudziału w ogóle, czyli też z powodu zupełnéj nieczynności pp. okręgowych w niektórych powiatach. Dla tego też nie wątpimy, że Dyrekcya przychyliłaby się chętnie do postawienia organizacyi powiatowéj na stopie autonomicznej. Wydaje się, iż byłoby rzeczą najwłaściwszą, gdyby Komitety powiatowe zajęły się tak podziałem na obwody wedle właściwości każdego powiatu, jak wyborem okręgowych, którzyby posiadali zaufanie i z poświęceniem pracowali w interesie instytucyi, mogącéj być tyle zbawienną, jak Towarzystwo Oświaty Ludowéj u nas. Dyrekcya z pewnością wybór podobny chętnie zatwierdzi, a wtedy organizacya, która dotychczas na liczne napotyka trudności, prawidłowo i skutecznie rozwijać się będzie.

Uniwersytet niemiecki
w Czerniowcach.

Już po kilkakrotnie dawniéj a i świeżo poruszał korespondent nasz krakowski sprawę wzniesienia w Czerniowcach na Bukowinie przez teraźniejszy nieprzyjazny polskości gabinet wiedeński niemieckiego uniwersytetu, którego ostrze ma być skierowane głównie przeciwko polskiéj wszechnicy we Lwowie a pośrednio i przeciw Alma mater krakowskiéj. Tych dni sprawa ta przyszła pod obrady w Izbie deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa, a z posłów polskich pan profesor dr. Dunajewski zabrał głos i w ten sposób według tłómaczenia Czasu z zapisków stenograficznych przemówił:

Z obrad nad urządzeniem uniwersytetu w Czerniowcach tę co do mojéj osoby zaczerpnąłem naukę, jak niebezpieczném jest wogóle przy projektach rządowych, odnoszących się do urządzenia zakładów publicznych proponować wyż. Izbie większe zmiany.

W zasadzie należy bez różnicy stanowiska stronnictw przyznać każdemu rządowi, mianowicie zaś w wielkiém państwie, dokładniejszą i gruntowniejszą wiadomość rozmaitych stósunków lokalnych, niż większości Izby.

Praktycznie wtedy jest niebezpieczném, gdy właśnie ta większość przy najlepszéj woli, — przypuściwszy, że istnieje, — nie jest w możności uwzględnić w tak krótkim stósunkowo czasie rozmaitych projektów, ulepszeń i wniosków dodatkowych. W. rząd przedłożył projekt ustawy, regulującéj systemizowanie płac dla profesorów przyszłego uniwersytetu. i w sprawozdaniu z motywów, zdaniem mojém, całkiém słusznie powiedziano: „Według zapatrywania się rządu, jest mowa o współdziałaniu czynników ustawodawczych, tylko pod względem usystemizowania płac personału nauczycielskiego i urzędniczego.“

Komisya daleko po za to wyszła. Mówi ona najprzód w paragrafie 1, że uniwersytet ma być utworzony. Sądzę, że to było zbytecznem, gdy najwyższym reskryptem z 7 grudnia 1874 utworzenie takiego uniwersytetu w Czerniowcach prawnie postanowionem zostało. Reczą komisyi jest mieć na oku kwestyą finansową nie żadną inną, takie jest przynajmniéj moje osobiste zapatrywanie. Według obowiązującego dotąd prawa publicznego nie zdarzyło się ani w Austryi, ani nigdzie, aby przy tworzeniu katedr nauczycielskich zaprowadzenie jednego lub drugiego języka wykładowego w drodze ustawodawstwa następowało.

Mniemam, że ta nowość jest właśnie nie pożądaną już z ogólnych powodów, jakie na wstępie moich uwag pozwoliłem sobie przytoczyć.

Jeżeli zapytuję o powody, jakie komisyą do tak znacznéj zmiany projektu rządowego skłoniły, to daremnie szukać prawno-politycznych powodów, w jaki sposób komisya doszła do konkluzyi, że po wydaniu najwyższéj uchwały z dnia 7 grudnia 1874 jeszcze potrzebną jest ustawa, że uniwersytet w ogólności ma być utworzony.

Co do powodów, jakie komisya do 2 alinea § 1 przytoczyła, to jest co do zaprowadzenia niemieckiego języka wykładowego i urzędowego, są one całkiém właściwéj natury i dowodzą, zdaniem mojém, że Komisya niedokładnie zna i ocenia stósunki.

Przedewszystkiém proszę przyjąć zapewnienie nietylko w mojém imieniu, lecz w imieniu moich politycznych towarzyszów, że nigdy i nigdzie nie stawiamy żadnego oporu tworzeniu zakładów naukowych w jakiéjbądź prowincyi, gdyby nawet opór ten liczebnie był silny. Przeciwnie z radością głosować będziemy za każdym takim wnioskiem, tak dla naszéj jak dla każdéj innéj prowincyi państwa. Tu atoli jest przecież ważna kwestya co do znacznych zmian, jakie komisya w projekcie rządowym przedsięwzięła.

Co się tyczy sprawozdania z motywów, mówi ono między innemi (czyta): „Odkąd uniwersytety w Krakowie i we Lwowie przez zaprowadzenie języka polskiego w miejsce niemieckiego utraciły uniwersalne swoje znaczenie i przybrały charakter zakładów partykularnych“ itd. (Śmiech z prawicy) i daléj czyta: „Komu w Galicyi brak środków uczęszczać do innego uniwersytetu, musiałby się żywiołowi polskiemu poddać w Krakowie i Lwowie, gdy właśnie nie ma środków do wyszukania żyjącego źródła wyższéj wiedzy.“

Jeżeli więc wszystkie te wyrazy jakibądź konkretny sens mieć mają, to nie są niczém innem jak powodami, które, jak sądzę, — a to przyzna mi każdy nawet ze strony większości wysokiéj Izby — nieco są ubliżające memu krajowi, memu językowi, uniwersytetowi, do którego mam zaszczyt należeć, a całkiém są zbyteczne do umotywowania projektu rządowego (brawo z prawicy), gdyż i tak bylibyśmy głosowali za utworzeniem uniwersytetu. Nie wiem do jakiego rezultatu ma to doprowadzić, jeżeli w téj wysokiéj Izbie ciągle — i to, proszę przyznać, nie mniejszość w s Izby — tego rodzaju zbyteczne, niepotrzebne i niepraktyczne zamachy przeciw téj lub owéj narodowości wymierza. (Brawo! z prawicy.) Niechaj mi p. Sprawozdawca przebaczy, ale jakkolwiek wysoko cenię jego naukowe stanowisko, mniemam jednak że wyraz: „uniwersalne znaczenie“ nawet wobec uniwersytetów niemieckich, dla których mam wszelką cześć, którym bardzo wiele, jeżeli nie wszystko co wiem zawdzięczam, jest nieco przesadnym. Uniwersalną jest tylko duchowa praca ludzkości i ona ma uniwersalne znaczenie i uniwersalną doniosłość, forma, w jakiéj się objawia i zewnętrzny objaw języka nie może być uniwersalnym (głosy z prawicy: brawo!) Szanujemy język niemiecki, wiemy, że mówi nim i uprawia go czterdzieści milionów dzielnego ludu, lecz sądzę niemniéj, że ów raz, zadany innemu językowi, co najmniéj może nie jest parlamentarnym.

Daléj mówią motywa, że niektórzy młodzieńcy muszą się poddawać żywiołowi polskiemu. Proszę być z pewnością przekonanym, że nikt nie jest zmuszonym poddawać się jakiemubądź żywiołowi w Galicyi, gdyż mamy rząd odpowiedzialny jak w innych prowincyach, który stara się o to, aby wszystkie żywioły używały równych praw; pragnąłbym tylko, aby w wielu innych okolicznościach o to się starał, iżby zarówno wykonywano swe obowiązki.

Proszę mi przebaczyć, jeżeli wracam jeszcze do uniwersytetu, do którego należę. Gdyby p. Sprawozdawca znał tak dokładnie stan prowincyi przed zaprowadzeniem języka polskiego, jak to mnie jest możebném, nie mówiłby z pewnością o znaczeniu uniwersytetu wtedy, gdy w nim istniał jedynie wykładowy język niemiecki. Znaną jest rzeczą, że dzielni nauczyciele niemieccy poszukują tylko niemieckich uniwersytetów, a jeżeli przypadkiem jaką burzą w prywatnych i publicznych stósunkach do nie niemieckiego uniwersytetu zagnani zostaną, robią wszystko, aby wrócić do swéj ojczyzny. Rzecz to łatwa do pojęcia. Nikt tego za złe brać nie może. Któż w obcych krajach pozostaje z panów niemieckich? Zapewne nie ta część, która umiejętności i nauce z gotowością służy. Jest to stare doświadczenie i dałbym panu Sprawozdawcy do rozważenia, że od r. 1860, względnie 1866, od peryodu, gdy najwyższéj łasce JCMości i poczuciu obowiązku oraz życzliwości ówczesnego rządu, zaprowadzenie polskiego języka wykładowego w Krakowie zawdzięczamy, liczba słuchaczy ciągle się zwiększa, liczba docentów prywatnych znacznie się pomnożyła, gdy pierwéj równą była zeru, że od tego czasu płodność duchowa wzrasta, co w wykazach bibliograficznych bardzo łatwo stwierdzić można, podczas gdy przed owym czasem równała się zeru.

Zresztą znaczenie uniwersytetu naszego daleko jest dawniejsze. Niechaj się p. Sprawozdawca uda tylko do źródeł historycznych, jakie mu stoją otworem, a znajdzie, że już w XIV i XV wieku uniwersytet krakowski, nie chcę powiedzieć, był uniwersalnym, lecz miał europejskie znaczenie. Pozostawmy każdemu swoje; to, jak mniemam, jest zasadą, która i w politycznych instytucyach nie bez korzyści może być użytą. Mówią wprawdzie, a doświadczałem tego bardzo często i w prywatnych rozmowach: „wszakże i Polacy uczęszczają do uniwersytetów obcych.“ Zapewne, i cieszę się, że mają po temu środki. Są uniwersytety, które w jednym lub drugim kierunku nadzwyczajne mają znaczenie, uniwersytety, którym państwo lub ich fundusze dozwalają więcéj środków pomocniczych, więcéj środków naukowych rozwijać, które więcéj przedstawiają warunków do odpowiedniego naukowego wykształcenia. Polacy niechaj tam idą. Zapewne, lecz mają wtedy to ztamtąd przynosić, czego się od nich żąda: naukowego wykształcenia. Że nie to młodzież do stolic, na tak zwane wielkie uniwersytety nęci, na to mamy najlepszy dowód w téj smutnéj konieczności, w jakiéj się nasza administracya naukowa we wrześniu 1874 znalazła, wydając reskrypt do uniwersytetów, a reskrypt ten, jak wiadomo, tylko w Wiedniu złéj krwi, jak mówią, narobił.

Stoimy przeto na stanowisku tém, że utworzeniu uniwersytetu w kraju sąsiednim naszemu z radością przyklaskujemy, że utworzenie to jest właściwie rzeczą postanowioną, a tém samém, że przyjęcie takie do tego paragrafu byłoby co najmniéj nader zbytecznem; stoimy daléj na stanowisku tém, że rozporządzenia co do języka wykładowego i urzędowego, jak również co do pojedyńczych katedr, są rzeczą władzy wykonawczéj, a nie rzeczą parlamentu. Gdyby parlament nasz był parlamentem całkiém jednolitego państwa, rzecz nie miałaby może praktycznego niebezpieczeństwa. Lecz trzeba brać fakta jak są.

W każdém ministerstwie, do jakiéjkolwiekby należało barwy stronnictw, znajdzie się nietylko więcéj obznajomienia z odnośnemi stósunkami, lecz także więcéj odpowiedzialności za odpowiednie zadowolenie rozmaitych narodowości i ich życzeń. Większość licznego parlamentu może także czuć swoję moralną odpowiedzialność, lecz bardzo jest łatwém dzielić odpowiedzialność z 100 lub 200 osobami, z któremi się głosuje; jest to minimalna część odpowiedzialności, jaka na każdego przypada. Nieco trudniéj jest przyjmować odpowiedzialność za nieodpowiednie środki ze stołu rządowego, gdzie się dzieli odpowiedzialność z niewielu kolegami (Oklaski z prawicy).

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Kamionny, 26 marca.
(O p. Kicku.)

Wiem, że wszyscy pragną wiedzieć, co się w Kamionnie dzieje. Otóż dzieje się rozmaicie. Pamiętać na to trzeba, że położenie téj parafii jest inne, niż położenie parafii książskiéj. W Książu są sami Polacy i gorliwość katolicka od dawna tam kwitła. Panowie w pobliżu Książa należą po największéj części do narodowości polskiéj. W okolicy napotyka się gęsto kościoły i księży. W Kamionnie i koło Kamionny zupełnie inaczéj. Tu żywioł niemiecki silniejszy; w parafii nie ma prawie innych większych właścicieli jak protestanci; w miasteczku, które teraz wioską zostało, pewna liczba mieszkańców nie uczęszczała zdawna do kościoła; o niektórych dowiedzieliśmy się, że byli katolikami i pierwéj, dopiero od kiedy się zgłosili na owieczki pana Kicka. Pan Kick nie jest więc tak osamotniony, jak p. Kubeczak; wszelako, jeśli się kto bliżéj w okolicznościach rozpatrzy, będzie musiał wyznać, że i u nas lud katolicki poczciwie się trzyma.

Chciałbym wam udzielić jak najwięcéj szczegółów o naszéj biednéj Kamionnie. Spiszę je, jakie mam w myśli, bezładnie może, lecz wiernie.

Pan Kick każe przychodzić do siebie starszym dzieciom szkólnym na naukę katechizmu, aby je przygotować do spowiedzi i komunii. Uczęszcza na tę naukę około 20 dziatek. W przeszłą środę było ich 16: z Prusima dwoje i to córka nauczyciela R. i inne jeszcze dziecko, z Mechnacza jedno, z Mnichów dziewięć, ze Skrzydlewa dwoje, z Dormowa jedno i to nauczyciela Vogta, emeryta, i z Górzna jedno. Rodzicom, którzy dzieci nie przysełają, grozi p. Kick karą pieniężną. Z dzieci, o których wspominam, były niektóre u spowiedzi w sąsiednich parafiach, ale pokazało się, że się niczego nie nauczyły i dla tego księża mimo próśb rodziców, nie mogli ich przypuścić do sakramentów św.

Dzieci szkólne mają nakaz co dzień do kościoła chodzić i to o siódméj i pół rano. Tym, co nie chcą chodzić, grożą karami. Nauczyciel Ch. wybił córkę Czerwińskiéj za to, że się wzbraniała do kościoła uczęszczać.

Z początku służyło p. Kick do mszy dwóch chłopcow i dawał im tygodniowo po 5 sgr., teraz jeden nie chce chodzić, ten zaś co chodzi jest synem stolarza P., który i sam bywa na nabożeństwie p. Kicka.

Na to nabożeństwo uczęszczają: rodzina Pech, Krótki, prowizor kościoła, Cybulski (al. Świder), Galowa z dziećmi, Przeszkodzińscy, Krawczykowie, wszyscy z Kamionny; Moerke, Lode, Fajer ze Skrzydlewa, Wittke z Dormowskiego Młyna, człowiek zamożny.

Głównie popierają p. Kicka dziedzice Niemcy protestanci, u których bywa i nieraz po całych dniach gości. Ci panowie dawniéj odmawiali statecznie ludziom furmanek po księdza, a teraz dają z największą łatwością, nawet przynaglają służebnych do kościoła i do spowiedzi!

Z katolików najsilniéj popiera p. Kicka nauczyciel K. z W. Mnichów. Ten tak gorliwie téj sprawie służy, że nawet częstuje kobiety, aby je do posełania dzieci do kościoła namówić. I pan Kick częstować umie. W tych dniach żona nauczyciela K. i dwie niewiasty tak się uraczyły na probostwie, że nie bez szwanku do domu powróciły i że się ludzie bardzo śmiali. Oprócz nauczyciela K. bywa w kościele emeryt nauczyciel Vogt w Dormowa, Ruta, nauczyciel z Prusima itd. Z początku bywał i nauczyciel K. z Głażewa, ale go jakoś sumienie ruszyło. Wogóle powiedzieć można, że z Kamionny chodzą właściwie ci, którzy dawniéj nic o kościele nie chcieli wiedzieć. Nauczyciel Ch. z Kamionny był i jest organistą. Wogóle z początku chodziło około 20 osób, a teraz liczba ta wzrosła do 40. Na początku wielkiego tygodnia było kilku ludzi u spowiedzi, dopiero w wielki czwartek około 30 osób się spowiadało. W téj liczbie znajdował się emeryt nauczyciel V.

Najgłośniejszym zwolennikiem p. Kicka jest Kacibel, dziedzic z W. Mnichów. Ten pan w niedzielę przeszłą dał furmankę nauczycielowi K. i dzieciom szkólnym i posłał je do Kamionny, gdzie obchodzono urodziny cesarskie. Dzieciom dano chorągiewki i kazano krzyczeć hura. W kościele nauczyciel K. podczas podniesienia chorągwią wywijał.

Pan Kick dał wiedzieć dzieciom z Kamionny, że jeśli przyjdą w dzień urodzin cesarskich do szkoły, to dostaną kawy i „zemlów“ i dał na to 5 tal. nauczycielowi Ch. Gdy się dzieci zebrały, p. Kick poszedł je odwiedzić.

Prowizor Wittka podziękował za prowizorstwo, ale go zmuszają, żeby pozostał, dopóki mu patent nie wyjdzie, czém się bardzo martwi. Kościelny Wąchalski odszedł zaraz na początku i musiano przyjąć innego.

Raz p. Kick zwołał nauczycieli na konferencyą w niedzielę po południu i groził im karami, jeśliby do kościoła na nabożeństwo nie uczęszczali i z nim jawnie nie trzymali. Nauczyciela Tumidajskiego zaciągnięto do wojska. Pan Kick jego za głównego swego przeciwnika uważał.

Do téj chwili dwa razy dzieci do chrztu przywieziono. Pierwszym razem p. Kick nie chciał dziecka ochrzcić, bo jak powiadał nie miał porządków; dziecko z Kólna ochrzcił na wyraźne naleganie dziedzica. Był u chorego w Tuczepiu, bo dziedzic Niemiec przysłał po niego. Ale tam tylko pokropił złożonego niemocą, dał pono talara jego rodzinie, a zapaliwszy cygaro u gromnicy, odjechał. Był także u gospodarza Lodego w Skrzydlewie. Brat Lodego z Kamionny sprzeciwiał się temu, żeby pana Kicka do Skrzydlewa wozić, ale chory powiedział, że Kick tak samo święcony jak i inni. Pan Kick nikogo nie chował, choć było do dziesięciu pogrzebów w lutym i w marcu.

Wąchalskiemu wypowiedział p. Kick kapitał kościelny 1000 tal., chociaż Wąchalski regularnie procent płaci. Biedak udał się z zażaleniem do p. Massenbacha, ale otrzymał odpowiedź, że rzecz ta pozostawia się p. Kickowi.

W skutek małego rozruchu, o którém było w dziennikach, uwięzieni zostali: Jan Nowaczyński gospodarz w Kam, w czwartek tydzień temu o 8 wieczorem matka jego umarła w skutek tego i pochowana bez księdza; Marcin Kołczyk szewc, Sludziński robotnik, Jarnaczak robotnik, Mizgalski rzeźnik, ten ukrywał się z początku, potém się sam stawił do więzienia. Było przytém 4 żandarmów, landrat, komisarz i 2 ze sądu; czterech żandarmów odprowadziło więźniów do Międzychodu.

Z Prowincyi, 24 marca.

(Potrzeba broszur, tłómaczącéj prawa majowe).

Przed niedawnym czasem korespondent jeden z okolicy Poznania przemawiał w Kuryerze za potrzebą wydania jakiéj książeczki, w któréjby prawa majowe tak co do treści swojéj, jak i tendencyi zrozumiale ludowi naszemu wyłożone były. Jest to niewątliwie powszechne życzenie tych wszystkich, co znają lud zbliska, znają niski stopień jego wykształcenia, a coby pragnęli, żeby lud ten nie tylko instynktowo, nie tylko z posłuszeństwa dla swych przewodników, lecz i samowiednie i samodzielnie umiał występować w obronie swéj wiary. To prawda, że dotychczas, dzięki Bogu, lud wszystek czuje i odgaduje, że Kościół przez liberałów zagrożon w swéj istocie i w swych prawach; prawda, że stoi mężnie i jednomyślnie po stronie swego prawowitego Biskupa i swych prawowitych pasterzy; z tém wszystkiém i to niezawodna, że wielu, bardzo wielu jest takich, co zgoła nic nie rozumieją, o co chodzi w obecnym „kulturkampfie“ i nie widzą w prawach majowych tego, co się rzeczywiście w nich mieści; co gorsza, że lud nasz jest ciągle wystawiony na zdradliwe podszepty i przewrotne nauki ze strony żydków po małych miastach, na wpływ niższych urzędników i t. p., którzy jednozgodnie starają się wmówić, że wszystkiemu winni tylko Biskupi i księża, że prawa majowe dobro Kościoła mają na celu.*) Z czasem propaganda w podobnym duchu spotęguje się jeszcze niezawodnie. Otóż wobec tego potrzeba wytłómaczenia popularnego praw majowych jest jak najwyraźniejszą. Co do mnie, dziwię się, że dotychczas nie wzięto się do ułożenia takiéj książeczki, a zdaje mi się, że ona jeszcze więcéj na czasie, niżeli wydanie książki: Parafia bez pasterza. Ta ostatnia nie może jeszcze w téj chwili być podawaną do rąk wszędzie, ponieważ stósunki takie, w przewidzeniu jakich ułożona została, są jeszcze u nas wielkim wyjątkiem, choć wiele parafii bez księży, lud w okolicznych kościołach może zaspokajać swe potrzeby religijne, a stósowanie przepisów i wskazówek, jakie dali Biskupi w Szwajcaryi, gdzie rzeczywiście wszystkich księży wypędzono — przynajmniéj z niektórych kantonów — i jakie Biskupi w Prusiech w ostatecznem dopiero następstwie przewidują, mogłoby niejedno zamięszanie sprowadzić. Takie jest przynajmniéj zdanie niektórych poważnych ludzi: publikacya zaś, za jaką przemawiam, była od samego początku, jest obecnie, i będzie długo jeszcze bardzo a bardzo na czasie. Wydrukowanie w licznych egzemplarzach takiego popularnego wyjaśnienia praw majowych i rozrzucenie go między ludem, niezmierniebyy dobrą sprawę podparło, boby się lud przekonał dotykalnie, co właściwie te lub owe paragrafy mają na celu.

Nad Renem wyszła już taka broszura pod tytułem: Non possumus i doczekała się do téj chwili bodaj już dziesiątego wydania, co za jéj użytecznością wielce przemawia. Samaż Germania czerpie z niej argumenta ku odparciu zarzutów przeciwników. Jeżeli się nikt nie zdobędzie na oryginalną pracę, trzeba powyższe dziełko przełożyć na nasz język.

Dodaję, czego się w tych dniach dowiedziałem, że jeden z młodych księży internowanych ma tę pracę już wygotowaną i czeka tylko nakładzcy. Ktoby się chciał dobréj sprawie przysłużyć, niechże się zgłosi po manuskrypt, a redakcya Kuryera pośrednictwa w téj mierze nie odmówi. Rzeczy téj nie należy zwłóczyć.

*) Jeden z księży, co wprawdzie podpisał adres wierności dla Najprz. ks. Kardynała Arcyb. Ledóchowskiego, lecz znany jest z niestałości charakteru i braku wykształcenia teologicznego, posunął się już tak daleko, że z ambony prawa majowe w duchu antikościelnym wykładał. Skoro rzecz będzie sprawdzoną, władza nasza duchowna nieomieszka zapewne w to wkroczyć.

(Przyp. koresp.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać reprezentantowi meklemburskiemu, radzcy legacyjnemu von Bülow w Berlinie, order koronny drugiéj klasy z gwiazdą.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w archikatedrze sumę śpiewać będzie JWks. infułat Grandke, kazanie powie JWks. Prałat Koźmian. W poniedziałek sumę śpiewać będzie JWks. kanonik Klupp, kazanie powie penitencyarz katedralny msgr. Szółdrski.

* **Wielki Piątek**, ów dzień wielkiéj żałoby w całém chrześciaństwie, obchodzony był i wczoraj u nas w Poznaniu, jak po inne lata, przez katolików w skupieniu ducha i w modłach, zasyłanych o pomyślność całego Kościoła rzymsko-katolickiego u grobu Tego, który dla naszego zbawienia pozwolił się ukrzyżować. Kościoły nasze nader licznie w dniu wczorajszym były zwiedzane, gdyż każdy czuje, że w dniach utrapienia Kościoła i narodu jedynie w modlitwie gorącéj można doznać pociechy i zaczerpnąć otuchy. Groby Pańskie we wszystkich kościołach pięknie były przybrane, najwspanialéj przecież u św. Marcina i w królewskiéj kaplicy katedralnéj. Wzruszające także sprawiało wrażenie skromne, ale pełne powagi przystrojenie ślicznego kościółka Panien Karmelitanek.

* **Szczególniejsze śledztwo** wytoczyła tutejsza policya nakładcy i właścicielowi Orędownika, których, zawezwawszy tych dni na termin, wypytywała, kto jest rzeczywistym właścicielem tego pisma i „kto dopłaca na pokrycie kosztów.“ Tak pp. Jarosław Leitgeber, jak dr. Szymański zastrzegli się przeciw podobnemu wdzieraniu się w prywatne pisma publicznego stósunki. Policya tłómaczyła się, że taki ma rozkaz od naczelnéj prokuratoryi i że w razie, gdyby zawezwani wzbraniali się dać jasnéj odpowiedzi, musiałaby zabrać książki dochodowe i rozchodowe z Administracyi. Dr. Szymański dał na to odpowiedź, która zapewne dla pana prokuratora musiała być jasną, bo dotąd policya książek nie zabrała. — Redakcya Orędownika słusznie się oburza na takie niezwykłe władz policyjnych względem siebie postępowanie, wątpimy przecież, aby najlepsi jéj przyjaciele mogli pochwalić wnioski, jakie widocznie pod wpływem tego oburzenia przeciwko dwom innym, polskim pismom tutejszym wysnuwa.

* **Czytamy** w piątkowéj Toruńskiéj Gazecie:

> Dziennik Poznański i Kuryer Poznański zrobiły sobie dziś święto ogłaszając, że z powodu uroczystego święta Zwiastowania Najśw. Maryi Panny dziś nie wyjdą. Dziennik okrzyczany heretykiem, więc mu się nie dziwimy; ale katolicki Kuryer powinien był wiedzieć, że dziś święta uroczystego nie ma. Ależ prawda, jeśli dla kogo, to dla dziennikarza pożądany kawałek święta.

Ku objaśnieniu Toruńskiéj naszéj koleżanki tłomaczymy, że wedle rozporządzenia Świętéj Kongregacyi Obrzędów z dnia 12 września 1716, zatwierdzonego przez Papieża Klemensa XI i znajdującego się w jego Bullaryuszu, ilekroć uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny schodzi się z Wielkim Czwartkiem, święcić ją należy pro foro powstrzymaniem się od robót i słuchaniem mszy św. Na całym więc świecie katolickim święcono uroczyście dzień przedwczorajszy. Pro choro zaś msza św. i pacierze kapłańskie przenoszą się na poniedziałek po niedzieli Przewodniéj, w który to dzień święta już nie będzie. Nie omylili się więc ani „heretycki“ Dziennik Poznański, ani „katolicki“ Kuryer Poznański.

* **W pelplińskiém seminaryum duchownem** trzynastu kleryków, którzy dnia 13 b. m. otrzymali byli święcenia niższe, przyjęli dnia 21 b. m. święcenia na subdyakonów z rąk ks. Biskupa Sufragana. Pielgrzym pisze z téj okoliczności: Przy egzaminie, który zwykle poprzedza święcenia, był sam Najprzewielebniejszy ks. Biskup przytomnym; wyglądał bardzo czerstwo. Widocznie, że Bóg miłościwy dodaje mu sił do zwyciężenia wszystkich utrapień i udręczeń, które go ze wszech stron przygniatają. Niemałą radość sprawiło mu i to, że pomimo tak groźnych czasów znów mu przybywa do pomocy 12 młodych lewitów, którzy, porzuciwszy wszystko, Boga obrali za dziedzictwo. — Wszystkich kleryków jest teraz w seminaryum 31.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 17 bm. posiedzenie komisyi językowéj. Przewodniczący dr. Skobel przedłożył pracę dr. Kopernickiego: „Spostrzeżenia nad mową górali Bieskidzkich“, do których dołączony jest słowniczek prowincyonalizmów w tych stronach używanych, następnie pracę dr. Kosińskiego z Wadowic, obejmującą słownik prowincyonalizmów i wyrazów w mowie potocznéj używanych w okolicach Krakowa, Bochni i Wadowic, a nie umieszczonych w Lindem. Dr. Seredyński odczytał swoje sprawozdanie o pracy pana Petrowa: „Głosownia dolno-łużyckiego języka“, przyznając jéj wiele zalet naukowych, przez które rozprawa ta wnosi do naszéj literatury rzeczy zupełnie nowe i w ogóle posuwa wiedzę filologiczną o języku dolno-łużyckim. Sprawozdanie dra Oettingera o rozprawie ś. p. prof. Suchedckiego: „Wywód wyrazów: waszmość, mospan, waść i t. d.“ zakończyło to posiedzenie.

Dnia 20 marca odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyr. Dietla. Prezes Akademii, dr Majer, przedstawił ważną dla naszych ziemian, właśnie w Paryżu drukiem ogłoszoną pracę Michała Girdwojnia „Anatomia pszczoły“, nadesłaną Akademii przez autora. Jest to ta sama praca, którą jeszcze b. Towarzystwo nauk. krak. uznało za ściśle naukową i pierwszą w piśmiennictwie naszém; nie mając naówczas odpowiedniego funduszu na jéj ogłoszenie, poleciło ją najprzychylniéj Towarzystwu gosp. krak. Następnie dr. Godlewski odczytał rozprawę „O powstawaniu i znikaniu skrobi w gałeczkach zieleni.“ Po odczytaniu, zawiązała się dyskusya nad tym przedmiotem, w któréj udział brali oprócz autora dr. Czyrniański, dr. Meier, dr. Biesiadecki i dr. Czerwiakowski. Nakoniec sekretarz wydziału, dr. Kuczyński, odczytał nadesłany „Opis bateryi galwanicznéj nowéj konstrukcyi“ przez dra Karóla Olszewskiego, i na przyrządzie objaśnił praktyczność i zalety tego nowego urządzenia.

(Czas.)

* **Czytelnia akademicka** uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie miała, jak się z przesłanego nam sprawozdania dowiadujemy, w ciągu ubiegłego półrocza 200 rzeczywistych członków i 19 honorowych. Do biblioteki przybyło w tym czasie 74 dzieł w 100 tomach; razem liczy biblioteka 2190 tomów. Czasopism różnéj treści abonowano ogółem 80, z tych 56 polskich, 1 ruskie, 22 niemieckich, 1 francuskie. Dochodu wykazuje sprawozdanie 441 złr. 30 ct., rozchodu 416 złr. 10 ct. Fundusz żelazny wynosi 194 złr. 85 ct. gotówką, oraz 50 złr. w obligacyach indemnizacyjnych. Czytelnia urządzała, tak samo, jak innych lat, odczyty i wieczorki muzykalne.

* **Licytacye majątków na Litwie.** Wil. Wiad. Gub. ogłaszają znów długą litanię majątków ziemskich w pow. wileńskim, mających się jakoby wystawić na sprzedaż z licytacyi publicznéj „za zaległości poborów pieniężnych“. Wyliczono już takich posiadłości 89, a jeszcze się zapowiada „ciąg dalszy“. Większa część tych zaległości nie przewyższa dziesięciu rubli; tak np. posiadłość Cernicz ma się jakoby sprzedać za niewniesienie do kasy gubernialnéj 6 rub. 84 kop. Pomiędzy mającemi się licytować dobrami figurują téż „grunta i lasy miasta Wilna“.

* **Nekrologia.** W dniu 20 b. m. zakończył w Międzyrzeczu żywot doczesny ksiądz Jan Gogol, proboszcz tamtejszy i nauczyciel religii rzymsko-katolickiéj przy gimnazyum międzyrzeckiém. Zmarły rodził się w roku 1808, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1834, a proboszczem w Międzyrzeczu został w roku 1847. Pogrzeb zwłok jego odbył się dnia 23 b. m. Znów więc w tamtych stronach jedna parafia więcéj osieroconą została, któréj w dzisiejszych smutnych czasach nie będzie można tak rychło prawowitym kapłanem obsadzić. Szczęściem jest jeszcze dla parafian międzyrzeckich, że posiadają wikaryusza w osobie księdza Roberta Leuschnera, ustanowionego przed wejściem w życie nieszczęsnych praw majowych.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 28 marca, Wielkanoc. Św. Syxtusa papieża. Wschód słońca o godzinie 5 min. 48; zachód o godzinie 6 minut 24. Długość dnia 12 godz 29 minut

Wypadki historyczne. Dnia 28 marca 1383 sejm elekcyjny w Sieradzu. — 1657 Rakoczy siedmiogrodzki wjeżdża do Krakowa — 1695 Kurlandya poddaje się Moskwie. — 1707 na zjeździe Lubelskim ogłoszono bezkrólewie. — 1831 powstanie w Tulcach. — 1848 przybycie więźniów polskich do Poznania.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 29 marca, św. Eustazego. Wschód słońca o godz. 5 minut 45; zachód o godz. 6 min. 26. Długość dnia 12 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 29 marca 1079 rzucona klątwa na Bolesława Śmiałego. — 1656 pobicie Szwedów pod Warszawą. — 1790 przymierze króla pruskiego z Polską ku wzajemnéj obronie. — 1793 manifest Moskwy poprzedzający zabór. — 1831 powstanie w powiecie Upitskim i zdobycie Poniewieża.

We wtorek, dnia 30 marca św. Kwiryna męczennika. Wschód słońca o godzinie 5 minut 43; zachód o godzinie 6 minut 28. Długość dnia 12 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 30 marca 1475 pożar Krakowa. — 1428 traktat pokoju z Węgrami w Kesmarku, — 1657 Szwedzi wzywają Rakoczego do złożenia hołdu. — 1675 sejm elekcyjny. — 1831 powstanie w Szawlach. — 1848 uformowanie i wymarsz z Paryża legionu polskiego.

Jarmarki. Dnia 30 marca: Lewin, Mysłowice; dnia 31 marca: Stangenwald, Olawa, Mysłowice; Zary; dnia 1 kwietnia: Kruświca, Łasin, Reszél, Zary; dnia 2 kwietnia: Barciany, Lubiawa.

Sprawozdanie

Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla Prus Zachodnich za r. 1874.

* Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży Prus Zachodnich daje w sprawozdaniu swém za rok 1874 następujący pogląd na działalność Towarzystwa:

Rok ubiegły 1874, jak i rok poprzedzający a zamykający ćwierć wieku istnienia i działania Towarzystwa Pomocy naukowéj, wybitną i chlubną stanowić będą w rocznikach jego epokę. Dzięki bowiem niezmordowanéj gorliwości współobywateli naszych do ofiar spłynęły w tych dwóch latach hojne na Towarzystwo nasze dary, które po większéj części przekazane jako fundusz żelazny przyczynią się do ustalenia materyalnéj jego podstawy.

Walne Zebranie 14 maja r. 1873 podjęło myśl szlachetną i celom Towarzystwa odpowiadającą obchodzenia jubileuszowéj rocznicy w ten sposób, aby każdy członek czwartą część swéj składki rocznéj jako dar nadzwyczajny złożył do kasy Towarzystwa. Składki posypały się hojnie a zakończyły w roku ubiegłym sumą 526 talarów, która wyrównuje czwartéj części ogólnych jednego roku składek.

W końcu roku 1873 przekazał Komitet Kopernikowy w imieniu składkujących Towarzystwu Pomocy Naukowéj 2000 talarów w listach zastawnych jako fundusz „Imienia Kopernika,“ z którego procent 90 talarów ju w dochodzie roku ubiegłego jest umieszczony. Tak wspaniałomyślnym dawcom, jako i Szanownemu Komitetowi serdeczne za dar ten hojny składamy dzięki.

S. p. hrabina z Wilxyckich Mielżyńska przekazała testamentem Towarzystwu Pomocy Naukowéj 2000 tal., które, zahipotekowane na dobrach hr. Józefa Mielżyńskiego, przynoszą rocznie 100 tal. procentu. Oby darowten wspaniałomyślny, za który Towarzystwo dobrodziejkę w niewygasłéj zachowa pamięci, więcéj znalazł naśladowców, którzyby zapisami na fundusz żelazny Towarzystwa Pomocy Naukowéj niespożyty sobie wystawili pomnik w pamięci swych ziomków.

Z równą wdzięcznością należy nam wspomnieć o darach nadzwyczajnych wymienionych w spisie szczegółowym, które prócz regularnych składek członkowie nasi przy różnych okolicznościach na cele Towarzystwa składali; są one również dowodem żywéj i powszechnéj dla Towarzystwa naszego sympatyi, ogólnego dla niego uznania.

Jeżeli wymienione wspaniałomyślne dary napełnić nas powinny uczuciem wdzięczności i dobrą otuchą na przyszłość dla naszego Towarzystwa, to z drugiéj strony ubolewamy, że jeszcze znajduje się wiele osób w społeczeństwie naszém, — są to słowa jednego z naszych kasyerów, — które nie przekonały się dotąd o doniosłości Towarzystwa Pomocy Naukowéj, i dla tego wszelkie usiłowania celem ich pozyskania pozostają dotąd bez skutku. Aczkolwiek boleśnie sąd taki słyszeć o naszém społeczeństwie, to tém większą mienimy być zasługą kasyerów, jeżeli wśród obojętnych dla spraw publicznych obywateli współudział dla sprawy Towarzystwa obudzić i wzniecić umieją.

Dyrekcya nie może zaprzeczyć, że większa część kasyerów — owa podstawa i główna siła Towarzystwa — odznaczała się chwalebną gorliwością i starała się o regularne przesyłanie jak najobfitszych składek — niektórzy nawet już naprzód na cały rok przyszły składki swe przysłali —; byli jednak i tacy, którzy w ciągu ubiegłego roku mało lub wcale znaku życia o sobie nie dali i mimo napomnień składek nie przysłali; a jednak dobrowolnie w rzeczach publicznych podjęte obowiązki również sumiennie, jak każde inne, wypełniać należy, Towarzystwo bowiem, którego istnienie opiera się tylko na dobrowolnych składkach, musi wymagać tak gorliwości ze strony tych, którzy się sprawą jego zajmują, jak wytrwania i regularności od tych, którzy się sprawą jego zajmują, jak wytrwania i regularności od tych, którzy się względem niego do składek zobowiązali; bo każde niewypełnienie powinności, każda zwłoka lub niedotrzymanie w sprawach składkowych naraża Towarzystwo na straty, a nawet stawia Dyrekcyą w téj smutnéj konieczności, iż młodzieży, którą do ukończenia nauk wspierać się podjęła, pomoc odjąć musi.

Również zwracamy uwagę Szanownych kasyerów i na to, że składki członków powinny być z góry zbierane i przynajmniéj co pół roku wpływać do kasy głównéj, a gdy tymczasem większa część dopiero w grudniu lub na początku stycznia nas dochodzi; dyrekcya więc w przykrém jest położeniu, bo, nie chcąc młodzieży raz na fundusz przyjętéj bez pomocy zostawić, musi się uciekać do ostatecznych środków, byle zobowiązaniom swoim zadosyć uczynić. Dla tego gorąco wzywamy panów kasyerów o gorliwe pełnienie dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków, a Szanownych Członków o jak najregularniejsze płacenie swych składek.

Czynność Towarzystwa rozciągała się na 16 powiatów Prus Zachodnich, i to: brodnicki, chełmiński, chojnicki, człuchowski, gdański, grudziądzki, kartuski, kościerski, kwidzyński, lubawski, starogardzki, świecki, sztumski, toruński, wajherowski, złotowski. Liczba członków Towarzystwa wynosiła w wszystkich powiatach 1070 osób, które złożyły w ubiegłym roku 2551 talarów 5 srb. Ogólna suma dochodu w pomienionym roku wynosiła 2879 tal. 6 srb. 8 fen. rozchód zaś 2632 tal. 28 srb. 11 fen., mianowicie wydano na akademików po różnych uniwersytetach 1680 tal., kandydatowi na cieślę w Hoexter 30 tal., na gimnazyastów w gimnazyach w Brunsbergu, Chełmnie, Chojnicach, Gnieźnie, Nowémmieście i Wajherowie 502 tal. 26 srb. 3 fen., na seminarzystów 200 tal., na administracyą 188 tal. 2 srb. 9 fen., niedobór z 1873 roku 31 tal 29 srb. 11 fen. Z stypendyatów Towarzystwa złożyli w ubiegłym roku egzamin: na budowniczego 1; dojrzałości 3 i to po jednemu przy gimnazyach w Chełmnie, Wajherowie i Brunsbergu; na nauczycieli elementarnych 13, i to w Kościerzynie 3, w Grudziądzu 10.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 26 marca. [Z Izby panów. — Projekt do ustawy, tyczącéj się zakonów. — Komisya ku popieraniu hodowli koni.] Na ostatniém przedferyjném posiedzeniu Izby panów, odbytém w piątek, dnia 19 b. m. toczyły się rozprawy nad budżetem państwa pruskiego. Izba przyzwoliła wogóle na żądane pozycye etatu, niektóre głosy wyrażały wszakże obawę, czyby nie należało ze względu na obecne położenie finansowe zachować na przyszłość większéj ostrożności pod względem wydatków, mianowicie co do budowy kolei żelaznych. Minister finansów p. Camphausen odpowiedział na to, że w latach, kiedy państwo osięgnęło niesłychane przewyżki, on nie dał się porwać, lecz owszém przestrzegał zasad największéj ostrożności i skorzystał z tego pomyślnego położenia, ażeby długi państwa umarzać. Z drugéj jednak strony nie da on się nawet niekorzystném chwilowém finansowém położeniem do tego nakłonić, ażeby zbyt nisko oceniać finansowe siły państwa i dla tego poniechać przedsięwzięć pożytecznych. Nie należy zapominać o tém, że system finansowy oparty jest na trwałych podstawach; z radością przychodzi mu zakomunikować, że przewyżka z roku zeszłego zawsze jeszcze wyniesie około 20 milionów marek.

Pogłosce utrzymującéj się uporczywie, jakoby w ministerstwie wyznań przygotowywano projekt do ustawy, tyczącéj się zakonów i kongregacyi, ażeby go sejmowi pruskiemu przełożyć, zaprzecza stanowczo Neue Lithogr. Corr., przyznaje natomiast, że ministerstwo one zajmuje się pilnie zbieraniem odnośnych materyałów, by w ten sposób przysposobić projekt do takiéj ustawy, mający być przełożonym na najbliższéj sesyi niemieckiego parlamentu. Według owych zebranych materyałów wykazuje się według powyżéj przytoczonego liberalnego organu, że „milicya Papieża“ w saméj monarchii pruskiéj dochodzi do liczby 10,000 głów. Będzie przeto zadaniem parlamentu „milicyą tę papieską“ zmniejszyć.

P. minister rólnictwa zamierza zwołać komisyą, mającą się zająć popieraniem hodowli koni. Do komisyi téj mają pomiędzy innymi powołani zostać delegowani z centralnych i prowincyonalnych towarzystw gospodarczych, oraz stowarzyszeń, zajmujących się szczegółowo hodowlą koni; prócz tego zamierza p. minister powołać do téj komisyi osoby, zajmujące wybitne stanowisko pomiędzy hodownikami koni.

* **Paryż**, 24 marca. [Personalia.] Marszałek Mac Mahon zaniechał zamiaru spędzenia całego Wielkiego Tygodnia na zamku swym Lafrete. W Wielki Czwartek odbędzie się wielka uroczystość w pałacu Elysée, doręczonym bowiem będzie order złotego runa marszałkowi, czego dopełni z wielką okazałością ambasador hiszpański.

Słychać, że książę de Broglie obejmie po zmarłym hrabi Jarnac posadę ambasadora francuskiego w Londynie, pewnego postanowienia jednakże rząd w téj mierze jeszcze nie powziął.

Hiszpański ambasador w Londynie przybył do Paryża i miał konferencyą z tutejszym ambasadorem hiszpańskim i księciem Sentona, jednym z tych, co podpisali convenio. Książę Sentona wyjeżdża dziś do Bajonny.

Minister oświecenia, pan Wallon, przyjmował dziś u siebie delegacyą liberalnych protestantów; był bardzo uprzejmym, ale żadnych nie uczynił przyrzeczeń.

* **Białogród serbski**. [Pogląd historyczny na Serbią.] Wcale odmienne od Czarnogórza były pod panowaniem tureckiém losy Serbii właściwéj. Kiedy tamto nigdy się z „ideą narodową“ nie rozstawało, będąc po wszystkie czasy żywém niejako jéj wcieleniem, Serbia dla urzeczywistnienia jéj potrzebowała wyraźnéj z zewnątrz podniety.

Kiedy się już potęga ottomańska w Europie do upadku chylić poczęła, po wielkiéj klęsce pod Wiedniem, a późniéj pod Zentą, ośmielili się i tureccy Serbowie o zrzuceniu jarzma tureckiego pomyśleć. W owym czasie (pod koniec XVII wieku) wojujący z Portą cesarz Leopold I w formalnym do Serbów manifeście wezwał ich, aby się z wojskami jego przeciw wrogom chrześciaństwa łączyli. Nastąpiło wtedy przesiedlenie do Węgier czterdziestu tysięcy serbskich rodzin pod przewodem patryarchy Carnowicza i ta ludność dostarczyła zaraz blisko 50 tysięcy zdolnych do broni, który to kontyngens nie mało się do dalszych i ostatecznych tryumfów oręża austryackiego przyczynił. Godną jest uwagi rzeczą, że w przywileju cesarskim, nadającym liczne i rozległe swobody serbskim przesiedleńcom za ich wojenne zasługi, mieści się także obietnica powrócenia ich kiedyś na rodzinną ich ziemię. Było to zapewne wyrażenie nadziei, jaka zawsze Serbów ożywiała — że kraje, składające niegdyś ich państwo, wyzwolą się z pod panowania islamu i znowu ze sobą połączą. Rozrodzeni w Banacie Serbowie, mając sposobność wyższego dostąpić ukształcenia, bardzo się wiele do rozbudzenia narodowéj idei w prowincyach tureckich przyczynili, a temi czasy tak zwana Młoda Serbia (inaczéj Omładina) w Banacie także powstała, i tam jest główne jéj ognisko.

W wojnie z Turcyą, prowadzonéj blizko o wiek późniéj przez cesarza Józefa II, mnóstwo znów Serbów z pod tureckiego panowania walczyło w szeregach austryackiéj armii. W ich liczbie znajdował się i przyszły oswobodziciel Serbii Jerzy Czerny (Kara Georg), który otrzymał stopień chorążego. Po zawarciu pokoju wrócił on do swego kraju i do swych rólniczych zatrudnień, nie doznając żadnego prześladowania ze strony władz tureckich, które go się w części bały, jako bardzo wpływowego w swéj okolicy i sławę biegłości w sztuce wojskowéj mającego obywatela. Po wszystkie czasy, prawdę mówiąc, nie mieli Turcy zwyczaju rozpościerania swéj administracyi po siołach i wsiach i trzymali się miast tylko i twierdz. Wiejskie gminy w Serbii rządziły się same przez swych przełożonych, knezami (kniaziami) zwanych, a okręgi z pewnéj liczby gmin złożone miały swoich oberknezów (dziwne jest to wejście niemieckiego przysłówka „ober“ żywcem do serbskiego języka), czyli nadstarszych. Ci to nadstarsi obowiązani byli zbierać pogłówne czyli haracz dla baszy tureckiego, jako też dziesięcinę dla spahów (wojskowych naczelników), i oni też tylko bezpośredni mieli z tymi rządzcami i panami kraju stósunek, zasłaniając sobą wiejską ludność, z którą się Turcy prawie wcale nie stykali.

Znośny ten stósunkowo stan rzeczy zmienił się od czasu wspomnianéj ostatniéj z Austryą wojny, gdy Porta wprowadziła do Serbii taki sam zarząd, jaki był już w Hercegowinie i Bośni: t. j. oddała ten kraj w rodzaj dzierżawy rządowéj z warunkiem płacenia haraczu. Ale że w Serbii nie było wielkich właścicieli ziemskich jak bośniaccy begowie, udawał się więc rząd sułtana do tych ostatnich; a są to, jak wiadomo, serbskiego rodu renegaci i więksi od Turków fanatycy i prześladowcy chrześcian. Czterech takich begów objęło władzę nad Serbią; nosili oni tytuł „Dahi.“ Pobudzani chęcią zysku na swych dzierżawach fiskalnych, oraz nienawiścią ku rajasom, dopuszczali się ci nowi rządzcy nieznanych przedtém uciemiężeń. Gdy nadstarsi nie zdołali wymaganiom ich podatkowym zadosyć uczynić, przedsiębrali oni sami z pomocą zbrojnych oddziałów exekwowanie nałożonych danin. Gwałty i zdzierstwa, jakie przytém miały miejsce, musiały ogólne w kraju wrzenie umysłów spowodować. Dahisowie posądzali samych nadstarszych o podżeganie narodu, lecz obawiali się wprost na nich rzucić i uciekli się do zdradzieckiego podstępu. Zawezwali mianowicie wszystkich nadstarszych do Belgradu dla ułożenia jakoby innego opodatkowania i wogóle dla porozumienia się i złagodzenia tego co zaszło. Wielu ober-knezów stawiło się na wezwanie, lecz Jerzy Czerny, który miewał już ostre z Turkami zajścia, nie chciał się na niebezpieczeństwo wystawiać, tak samo jak i inni nadstarsi w podobném będący położeniu. Ostrożność okazała się zbawienną: skoro tylko bowiem ober-knezy, którzy wezwania usłuchali, zjawili się w Białogrodzie, uwięziono ich natychmiast a potém okrutnie na palach stracono (1804). Ale okrucieństwo to było też hasłem ogólnego Serbów powstania, na którego czele Jerzy Czerny stanął. Porta niewiele sobie z początku ten ruch ważyła, a nawet zdawała się mu życzliwą, ponieważ był on zwrócony przeciw Dahisom, którzy, w połączeniu z bośniackimi begami, niepodległą względem sułtana zaczęli byli przybierać postawę i rozkazów Porty, zwłaszcza takich, które względność dla ludności zalecały, całkiém nie słuchali. Gdy wszakże Jerzy Czerny warownią po warowni zdobywać zaczął, a w roku 1806 wziął szturmem Białogród i broniących się w nim wszystkich czterech Dahisów ściąć kazał, gdy w roku następnym Rosya otwarcie powstaniu serbskiemu pomagać zaczęła, zrozumiał rząd carogrodzki całą doniosłość wypadków — ale było to już zapóźno. Jerzy Czerny, wypędziwszy Turków z całéj Serbii, przechodził nieraz za Drynę i w Bośni się zjawiał, lubo stale w niéj utrzymać się nie mógł. W roku 1808 obwołany on został księciem Serbii i za takowego przez Rosyą uzuany. W nowéj wojnie téj ostatniéj z Turcyą w r. 1809 wpadł Jerzy Czerny ponownie do Bośnii i zadawszy Turkom klęskę pod Nowobazarem, dotarł już do samego Czarnogórza. Strwożona Porta zebrała wszystkie wojska swoje w dunajskich prowincyach i basza Widynu na czele czterdziestu tysięcznéj armii do Serbii wkroczył. Zmusiło to Czernego do powrotu dla obrony własnego kraju. Dwa lata opierał się on pomyślnie tureckiéj nawale i znowu Serbią z wojsk sułtańskich oczyścił; lecz gdy Rosya dla odparcia najścia Francuzów w roku 1812 zmuszoną była zawrzeć pokój z Turcyą (w Bukareszcie), położenie bardzo się zmieniło. Porta mogła wtedy wszystkie siły swoje przeciwko Serbom obrócić; a chociaż w traktacie Bukareskim zawarowaną była dla nich zupełna amnestya, jakotéż swoboda zarządu wewnętrznego, a ustanawianie podatków miało mieć miejsce za porozumieniem się władz tureckich ze starszyzną kraju, o niepodległości wszakże narodowéj mowy już nie było. Wszystkie owszém twierdze serbskie winny były być Turkom zwrócone. Nie chcieli się Serbowie z tą zmianą losu pogodzić, lecz oprzeć się tym razem przewadze ottomańskiéj nie zdołali i na okrutne tylko zniszczenia i odwety kraj swój wystawili. Zniemożony rozpaczliwą walką Jerzy Czerny opuścił z garstką towarzyszy w końcu 1813 roku ziemię rodzinną i do Austryi się schronił. W owym czasie zaszła i w polityce Austryi ważna a niepomyślna dla sprawy serbskiéj zmiana. Państwo to pod kierunkiem słynnego ministra ks. Metternicha stało się z odwiecznego wroga Porty życzliwém dla niéj; tak iż Jerzy Czerny, uważany w tém usposobieniu za buntownika, osadzony został wraz z inną starszyzną serbską, która w walce o niepodległość przodowała, w twierdzy Peterwardyńskiéj, zkąd po niejakim dopiero czasie za wstawieniem się Rosyi wychódzców tych na wolność puszczono. Udali się oni wszyscy do Petersburga, gdzie naturalnie gościnne znaleźli przyjęcie.

Kółka rólnicze Włościańskie.

* W Nakle odbędzie się dnia 11 kwietnia r. b. po południu w lokalu p. Biniawskiego zebranie, celem stanowczego zawiązania Kółka rólniczo-przemysłowego na Nakło z okolicą.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Z Pleszewa piszą nam:

Zdrowie ks. dziekana Basińskiego, który od lat kilkunastu cierpiał na płucową chorobę, przez trzymiesięczny pobyt w tutejszém więzieniu tak się pogorszyło, że krwią płuć począł przy ustawicznym kaszlu. — Była już obawa galopujących suchót. Pan doktor Prejbisz, domowy lekarz ks. dziekana, uznając niebezpieczeństwo, po naradzie z panem Schirach, dyrektorem sądu, i wystawieniu świadectwa co do stanu zdrowia, wyjednał tymczasowe jego uwolnienie.

Ks. dziekan Basiński wraca więc przy Wielkim Piątku, choć z nadwątlonem bardzo zdrowiem, do owieczek swoich, które go z upragnieniem oczekują.

Z pod Gilotyny.

(Z Gazety Lwowskiéj).

III.

Nie widzimy najmniejszego powodu, dla któregoby księżna przybywszy do Paryża miała szukać stósunku z Żyrondystami, z ludźmi, którzy jeżeli nie czynnie, to przynajmniéj biernie przyczynili się już wówczas do okrucieństw rewolucyi, którzy byli przeciwnikami wszelkich arystokratycznych zasad. Ani wychowanie, ani stósunki nie wiodły jéj ku temu stronnictwu, a ponieważ księżna bynajmniéj nie zajmowała się polityką, a jéj przyjazd do Francyi, jak późniéj zobaczymy, zupełnie miał inne przyczyny, więc nie ma logicznego związku pomiędzy nią a Żyrondą. Chwilowe sympatye nie mogły jéj nawet pociągnąć ku salonowi pani Roland, bo młoda kobieta, tkliwego serca, musiała mieć daleko więcéj współczucia dla królowéj, otoczonéj aureolą męczeństwa, dla nieszczęśliwéj zdetronizowanéj rodziny, wystawionéj na sromotę i na pewną śmierć, aniżeli dla stronnictwa adwokatów, deputowanych z prowincyi, grupujących się około jednéj gwiazdy — około pięknéj pani ministrowéj...

Gdyby księżna była przybyła do Paryża w r. 1791, stronnictwo Żyrondystów mogło było pozyskać jéj sympatye, bo jeszcze było słabe, jeszcze królewskość uchodziła za źródło najwstezniejszych dążności, jeszcze Ludwik XVI zdawał się być nieprzejednanym tyranem — w rok późniéj jednak karty się odwróciły i Ludwik jako bonhomme, jako najzacniejszy człowiek, zamiłowany w swém ślusarstwie, w żaden sposób nie mógł uchodzić za tyrana u ludzi obcych, nie działających w rewolucyi i nieuprzedzonych.

To zapatrywanie w zupełności się zgadza z krótką, a jedynie autentyczną wzmianką o księżnéj Rozalii, którą jéj córka, hr. Rzewuska, małżonka słynnego Emira Tadż-ul-Fechr ogłosiła przed śmiercią w Tygodniku Illustrowanym warszawskim. Otóż według téj wzmianki księżna „nie mieszała się do żadnych politycznych intryg, i jedynie ubolewała nad szałem, jaki panował we Francyi“, a żyjąc w ścisłéj przyjaźni z księżną Monaco, używała wszelkich środków do ułatwienia jéj ucieczki z więzienia. Księżna Monaco była znaną stronniczką dawnego porządku rzeczy, a nikt z Żyrondystów nie byłby jéj z pewnością podał wybawczéj ręki. Jakiemi środkami przyczyniła się księżna Rozalia do uratowania swéj przyjaciółki, tego nam nie mówi hr. Rzewuska, wiemy tylko, że te środki rzeczywiście przedłużyły życie uwięzionéj, ale samą księżnę przyprawiły o zgubę. Własna służba ją denuncyowała przed trybunałem rewolucyjnym, który ją kazał aresztować w mieszkaniu, w Chaillot, i osadzić wraz z córeczką w więzieniu la petite Force.

Pani Tańska, zajmująca się dość szeroko księżną w swoich pamiętnikach, utrzymuje, że pod jéj imieniem jakiś pan Rousseau korespondował z emigrantami, że konwent wpadł na ślad téj korespondencyi, i że to było powodem jéj aresztowania. Być może, że ów p. Rousseau wchodził także w intrygę uwolnienia księżnéj Monaco, ale to uwolnienie jako przyczynę podaną przez córkę zawsze na pierwszém musimy położyć miejscu.

Jedną z najpiękniejszych, a zarazem najboleśniejszych chwil jéj życia było uwięzienie. Ujrzała się naraz z małą dzieciną w więzieniu wraz z innemi ofiarami rewolucyi, bez nadziei wybawienia, bo z tych więzień mało kto wychodził, z troską co się stanie po jéj śmierci z córeczkę Olesią. Przyjaciół podówczas ani nawet bliższych znajomych nie miała w Paryżu, mąż i rodzina oddaleni o kilkaset mil, a wyroki rewolucyjne długo na siebie czekać nie dawały. W więzieniu nie było miejsca, aby się do snu ułożyć, Olesia nędzniała, stroskana więc matka musiała ją prawie zawsze trzymać na kolanach. Moralna troska, fizyczne wycieńczenie musiały znaleść heroiczny opór w macierzyńskiéj miłości, aby nie zniszczyć zupełnie organizmu wątłéj kobiety, i zachować jéj dość siły, aby z odwagą pójść pod gilotynę.

Gdy trzeba znosić cierpienia, gdy całém jestestwem przychodzi się poświęcić, tam zwykle kobiety stają się bohaterkami. Żaden mężczyzna nie sprosta kobiecie w ponoszeniu cierpienia. Księżna Rozalia staje się w więzieniu prawdziwą bohaterką, z rezygnacyą znosi straszne męczarnie, myśli tylko o uratowaniu swéj córki, a gdy jéj doradzają, aby zeznała przed trybunałem zmyślenie, które jedynie mogło wówczas wybawić kobietę od pewnéj śmierci, księżna śmiało odrzuca ten wybieg, nie chcąc pozostawić plamy na swéj czci kobiecéj, i nie chcąc, aby kiedyś córka z powodu jéj uwolnienia rumienić się musiała... Księżna miała do wyboru: albo się obwinić, albo zginąć... Wybrała śmierć...

Wiadomość o jéj uwięzieniu dość szybko doszła do Polski i poruszyła całą rodzinę do najenergiczniejszych zabiegów. Książę Lubomirski znał malarza Dawida, członka konwentu i przyjaciela Robespierra, więc do niego udał się listownie i przez Hipolita Błeszyńskiego, bawiącego wówczas w Paryżu. Błeszyński, pomimo, że dawniéj nie znał się z księżną, z prawdziwém był dla niéj poświęceniem, a chcąc nieszczęśliwéj jaką taką do więzienia przynieść pociechę, przebrał się za felczera i w ten sposób uwiadomił ją, że mąż robi potrzebne starania w celu jéj uwolnienie. On to, jak się, zdaje, doradzał jéj zmyślenia, któreby ją jedynie wyratować mogło. Pani Tańska utrzymuje, że księżna na chwilę przystała na wybieg, że już ją wskutek tego uwolnić miano, ale że w końcu honor kobiecy w niéj przemógł, że napisała do Robespierra, iż się fałszywie obwiniła i że w zamian za swój list — dostała wyrok śmierci.

Malarz Dawid zapewne nic dla niéj nie chciał uczynić, człowiek to był twardego serca, nieczuły rewolucyonista, ziejący zemstą przeciwko wszystkiemu, co mu przypominało monarchią. Gdy Ludwik XVI, uciekając z całą swą rodziną z Tuileryow, w loży sali Zgromadzenia narodowego szukał schronienia, a wszyscy posłowie, do najskrajniejszych nawet należący odcieni, nie urągali nieszczęśliwemu, ale z boleścią się patrzyli na upokorzoną rodzinę, która musiała pokutować za wszystkie przewinienia królewskiéj przeszłości — wtedy jeden tylko Dawid znalazł się nikczemnie. Przechodził on koło królewskiéj loży, w któréj, jak wiadomo, zgromadzona była cała rodzina: Marya Antoinetta, dzieci, siostra królewska i kilka bliżéj nich stojących osób. Król się wychylił ku niemu z zapytaniem: czy wkrótce skończy jego portret?

— Dopiero wtedy zacznę malować portret tyrana, kiedy jego głowa będzie mi pozowała na szafocie...

To była odpowiedź Dawida..

Od takiego więc człowieka nie można się było spodziewać zbawienia. Według pani Tańskiéj udawano się także do Kościuszki, który miał napisać list do Zgromadzenia narodowego, proszący o jéj ułaskawienie. Błeszyński miał z tym listem pojechać do Paryża, ale gdy przybył — już było za późno, już księżna zginęła.. Wogóle Błeszyński dał dowody wielkiego serca i wielkiego poświęcenia, starając się o jéj uwolnienie, gdyż nie było to wówczas małą rzeczą, kiedy każdy stósunek z uwięzionymi, najmniejsze pozory sprzyjania im stawały się wyrokiem śmierci. Chodząc podówczas po więzieniach i szukając księżnéj był przypadkowo jednym z ostatnich, którzy widzieli nieszczęśliwą królowę. Opowiadał, że ją zastał siedzącą w wilgotnéj kaźni, z nogami opartemi na podnóżku z cegieł, w białéj, zabrukanéj sukni, w muślinowéj chustce na głowie, i że tak była pogrążoną w myślach, iż nie spostrzegła go nawet, jak wszedł i wyszedł z odźwiernym.

Wyrok nieszczęśliwéj księżnéj podpisał Robespierre — on był już wtedy u władzy, już był groźnym dla wszystkich, nawet dla potężnego Dantona! Fanatyk rewolucyjnéj idei, z sercem oschłém, jak system i okrutném, jak abstrakcya, nie widział nic przed sobą, prócz wyimaginowanéj filozoficznéj formuły, która w jego spaczonym umyśle miała zbawić świat cały. Żadne ludzkie względy nie zdołały wpłynąć na postępowanie, którém raz iść postanowił, nic go nie zdołało ugiąć, nic przekupić; strumienie krwi, jęki kobiet i dzieci były dlań czemś, na co się nie zważa, mając przed sobą wielką ideę do przeprowadzenia. Sztywny, zamknięty w sobie, skromny, ubogi, w domowém życiu cichy i uprzejmy, pracowity i wytrwały, był najstraszniejszym apostołem wolności, jakiego ludzkość zaznała, dowiódł, że twardszym od innych terroryzmów jest teroryzm filozoficznego systemu...

Krwawy ten system porywał wszystko, co mu stało w drodze; jak ślepa machina miażdżył każdego, kto się nie zapisał pod jego sztandar. Trzeba było iść z rewolucyą, przywdziać frygijską czapkę i zakasać do mordu rękawy, albo ginąć. Mniejszéj lub większéj winy nie było, bo dla każdego, kto nie stał pod sztandarem, była jedna tylko kara — kara śmierci. W ten sposób padały winne i mniéj winne ofiary obok siebie, bo sprawiedliwość rewolucyjna nie rozróżniała, z zasady rozróżniać nie chciała. — Mieniąc się być przewodniczką ludzkości, rozciągała swój miecz na wszystkich, bez wyjątku narodowości, uznawała tylko własną ideę, szanować inne idee na myśl jéj nie przyszło.

Jak też z jednéj strony widzimy w jéj szeregach działających zastępców wszystkich prawie narodów, tak z drugiéj strony wybierała sobie z każdego krańca świata swe ofiary. Ofiary konieczne, czy tylko przypadkowe — na to nie zważała.

Jedną z takich ofiar przypadkowych była księżna Rozalia...

GIELDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania łokcia niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Wiadomość szkólna.

Od 1 kwietnia aż do 1 maja r. b. przyjmuję nowych uczniów, którzy mogą być do **kwinty** lub **kwarty** przysposobieni. Zgłoszenia przyjmuje się przy **ulicy Szkólnéj 4.**

Poznań, dnia 20 marca 1875.

Zielke, rektor i przełożony szkoły. (468).

Osiedlam się z dniem 1 kwietnia r. b. w **Grodzisku.**

Dr. Józef Glabisz

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. (483)

Kubliński,

dentysta,

przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**

Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Księgarnia

K. Gąsiorowskiego

w Sremie

odebrała w komis:

Powierzchnia ziemi i jéj klimat

napisał

Dr. **Sieniawski.**

Cena 1 M. 60 fen. (502).

Losy do królewsko pruskiéj loteryi. **do głównego ciągnienia** 151 loteryi (16 kwietnia do 3 maja 1875) przesyła za gotówkę: **Oryginalne** ½ po 50, ¼ po 25 tal., **Udziały** ⅛ po 10, 1/16 po 5, 1/32, po 2½ tal. **C. Hahn. Berlin S. Kommandantenstr. 30.** (467). (D. 1021)

Urzędnik gospodarczy,

żonaty, któremu więcéj o obchodzenie jak wysokość pensyi chodzi, szuka do zastąpienia właściciela lub pod jego dyrekcyą posady. Łaskawe oferty uprasza się **Z. R. poste restante Trzemeszno.** (521)

Pasy do Maszyn

rzemienne i parciane,

Smarowniki i manchety,

Skóry na Uprzęż itd.

polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] **Skład skór**

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki }
Zgrzebła } **dla koni,**

poleca (1969)

S. J. Auerbach.

W. Maszewskiéj

dawniéj **Łakinskiéj**

handel **materyałów piśmiennych i galanteryi** potrzebuje

ucznia,

z stósownem wykształceniem. (473).

Haasenstein & Vogler

Eksped. inseratow

(założona w r. 1855)

Wrocław,

Rynek 29, Goldene Krone, poleca się przy rozpoczęciu **dwudziestego** roku swego istnienia na nowo szanownéj publiczności inserującéj.

Sprzedaż browarow.

W mieście **powiatowém i garnizonowém Szamotułach**, położoném nad starogardzko-poznańską koleją żelazną, ma być jedyny w ruchu będący browar z całkiem nowemi sprzętami jak najrychléj sprzedany lub wydzierżawiony.

Przejęcie może natychmiast nastąpić a o warunkach kupna dowiedzieć się można u Daniela Mattak w Poznaniu, ulica Szewska 3. (523)

Niniejszém podajemy do wiadomości, iż zmieniliśmy stopę procentową od składanych u nas pieniędzy (depozytów).

Mianowicie płacimy od pieniędzy złożonych

na konto A.	3%
na konto B. (z wypowiedzeniem czterotygodniowém)	4%
na konto C. (z wypowiedzeniem trzechmiesięcznem)	4½ %
na konto D. (z wypowiedzeniem szeeciomiesięcznem)	5%

Wypłaty pieniędzy złożonych na konto A. żądać można każdego czasu, Bank jednakże ma prawo u kwot nad 500 Marek żądać wypowiedzenia w tydzień naprzód.

Nadmieniamy, że zmiana ta dotyczy depozytów złożonych po 20 marca r. b. (498)

Bank Kredytowy

Donimirski, Łyskowski, Kalkstein i Spółka w Toruniu.

Wszelkie stare książki, tyczące się Polski, jako to: Kroniki, Herbarze itd., tudzież dzieła liturgiczne **na pergaminie** poszukuje i płaci, jak wiadomo, najwyższe ceny.

J. Lissner,

Księgarnia, handel przedmiotów sztuki i antykwarnia.

(525). Poznań, plac Wilhelmowski 5.

Nakładem **M. Leitgebra i Spółki** wyszło i polecamy:

Ołtarzyk Nowy

czyli **Nabożeństwo z książek przez Kościół św. potwierdzonych oraz pieśni nabożne.** Wydanie szóste. 442 str.

Książka ta zawiera najdokładniejszy zbiór nabożeństw, prócz 200 modlitw codziennych i przygodnych, Drogę krzyżową, Godzinki, Passyą, 9 Litanii, 3 Koronki, Sposób słuchania mszy św., Nieszpory po polsku i po łacinie, Psalmy pokutne, Cztery ewangelie itd., 250 pieśni i śpiewów nabożn.

Cena za egz. na papierze zwyczajnym opr. 8 sgr.,
„ „ „ z wyzłoconym brzegiem, 15 sgr.,
„ „ pięknym ozd. opr. z wyzł. brzegiem 27½ sgr.,
„ „ welinowym bardzo ozd. opr. w jaszczur z klamrą 2 tal. 15 sgr. (477).
„ „ welin. w kość słoniową 10 tal, w jedwab 5 tal.

M. Leitgeber i Spółka w Poznaniu.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Nasiona

polecam w **najlepszym świeżym** gatunku po **jak najtańszych** cenach. Wykazy — 22 rocznik — są bezpłatnie na usługi. Polecam się również do zakładania parków i ogrodów. [150]

Poznań, ul. Fryderykowska 27, naprzeciwko banku prowincyonalnego. Skład nasion ***Henryka Mayer,*** ogrodnik artyst. i zakład. ogrody.

Szlezwicko-Holsztyńska

LOTERYA.

Losy po 4 marki.

Ciągnienie dnia 22 kwietnia po 4 M.

Wylosowanemi zostaną pomiędzy innemi wspaniale piękne wygrane: kareta z dwoma siedzeniami, piękne umeblowanie i inne wspaniałe przedmioty wartościowe złote i srebrne. Losy poleca i przesyła również i zamiejscowym, za przesłaniem należytości w gotówce lub przez awans pocztowy (Postvorschuss).

M. Grossmann.

kantor loteryjny

Wrocław,

Antonienstrasse No. 5, I piętro.

(501).

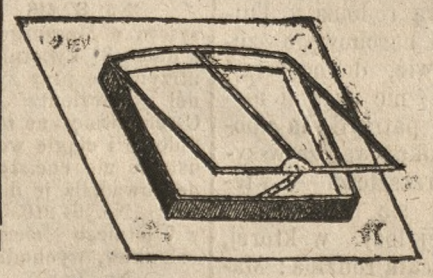

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Poszukuje się **folwarku,** około 300 mgd. morg. dobréj ziemi, **do wydzierżawienia. L. L. poste restante Trzemeszno,** (521)

Borowego,

zaopatrzonego w doskonałe świadectwa, znającego się dobrze na zakładaniu szkółek i zagajeń i pilnującego sumiennie lasu i łąk, potrzebuje

Dominium Lubonia

pod Poniecem.

Zgłoszenia franco. (513)

Intermistycz. teatr

w Poznaniu.

W niedzielę, 28 marca.

Des Goldschmid's Toechterlein.

Staro-niemiecki obraz obyczajowy w 2 aktach p. Blum.

Die schöne Galathee.

Operetka w 1 akcie p. Poly Henrion, muzyka p. Suppé.

Das hohe C.

Komedya w 1 akcie pana Grandjean.

W poniedziałek dnia 29 marca:

Ein Schutzgeist.

Komedya w 1 akcie pana Prosen.

Beckers Geschichte.

Operetka w 1 akcie pana Jacobsohna.

We wtorek, dnia 30 marca.

Die Sünderin.

Komedya w 1 akcie p. Mosera.

Er experimentirt.

Komedya w 1 akcie pana Hollstein.

Wer ist der Herr Pfarrer.

Komedya w 1 akcie.

Bilety u pana **Bartfeld,** Nowa ulica 5. (528)

Od 1 kwietnia są 4 pokoje wraz z przynależytościami na 1 piętrze przy ul. Szerokiéj n. 23 do wynajęcia. Bl. wiad. udzieli komis. **Scherek,** ul. Szeroka No. 1. (526)

Jedynie rzeczywiście dobre skutkuje.

Pan właściciel dóbr R. w F. pisze: „**Środek pański przeciwko pijaństwu** odniósł pożądany skutek". Pan W. J., urzędnik królewski, powiada: „**Skutek panskiego środka przeciwko pijaństwu** był zadziwiający". D. w K. pisze: „**Środek panski,** dzięki Bogu, okazał się skutecznym". Pan L. w R. pisze: „**Nałóg** całkiem ustał: (518)

Cdlem bliższych informacyi należy się zgłosić z zaufaniem do **Reinholda Retzlaff,** właściciela fabryki w Gubenie (w Prusach). (518)

Substanz d'Alfieri

usuwa **szybko, przyjemnie i nieodzownie bez szkodliwego wpływu na ciało i bez ograniczenia zwykłego trybu życia choroby płciowe wszelkiego rodzaju,** tudzież **skutki płciowych wybryków** wszelkiego stopnia. Przy nie **całkiém wyleczonéj, przez wiele lat się powtarzającéj syfilis (w trzecim stopniu)** trwa kuracya 8—10 dni. **Za skutek gwarantuję.** (338).

2 flakoniki wraz z przepisem używania i opakowaniem **3 tal.** Wyłącznie do dostania przez

E. Giebel,

Berlin, Schützenstr 32.

NB. Przy zastarzałych chorobach pożądaném jest dołączenie krótkiego opisu choroby.

We **Mchach** pod Książem sprzedają sie (509)

barany

pół krwi Rambouillet.

Mycothanathon.

Środek przeciwko grzybom w budynkach, tudzież prezerwatywa przy now. budowlach.

Najnowsze sprawozdanie, wskazówkę użycia i cennik tegoż środka, którego skuteczność poświadczają nie ulegające wątpliwości świadectwa o **15letniéj działalności,** przesyłamy na życzenie bezpłatnie i franco do wszystkich krajów.

(466) **Villain & Comp.,** fabryka chemiczna w **Berlinie, W.,** Leipziger Strasse 107.

PORTRET

Jego Eminencyi Kardynała Prymasa

Mieczysława hr. Ledochowskiego

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego,

ze wszystkich **najpodobniejszy,** — olejnym kolorowym drukiem starannie wykonany, 63 centymetry wysoki, 47 cm. szeroki. Cena **1 tal. 15 sgr.,** z opakowaniem **1 tal. 18 sgr.,** w **szerokich** barokowych złoconych ramach **4 tal.,** z pudłem do przesłania **5 tal.** — poleca (519)

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu, ulica Wodna No. 28.

Król. pruskie losy loteryjne

do nadchodzącego głównego i końcowego ciągnienia IV. klasy.

Ciągnienie od 16 kwietnia do 3 maja 1875

w którém wylosowane zostaną **główne wygrane** w wysokości 450,000 marek, 300,000 marek, 270,000 marek, 250,000 marek, 150,000 marek, 120,000 marek i **jeszcze wiele innych większych i mniejszych** wygranych, poleca i rozsyła za przesłaniem należytości w gotówce lub za wzięciem awansu pocztowego (Postvorschuss).

Losy oryginalne ½ po 46⅔ tal. = 138 mar., ¼ po 23 tal. = 69 mar. tudzież

prawne udziały: ⅛ à 9 tal. równe 27 marek, 1/16 à 4½ tal. = 13 marek 50 fen., 1/32 à 2¼ tal. = 7 marek 50 fen., 1/64 à 1⅛ tal. = 4 marki.

M. Grossmanna,

Główny kantor loteryjny, Wrocław.

Antonienstrasse 5. (500)

Restauracya w Tunelu.

Zapraszam ponownie na zapowiedzianą już

Święconkę,

za którą od osoby obliczać się będzie 75 fen.

O **jak największy wybór, pełną smaku i elegancyi przyprawę** postaram się usilnie.

(H. 2336a) [527]

W. Jaensch.

Restaurator.

Piwo „Bock".

Z ***pierwszém świętem Wielkanocném*** rozpoczynam wyszynk **piwa „Bock"** z browaru **E. Stocka.**

Jedaoczesnie pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownéj publiczności, że od dnia 1 kwietnia rb. wydawać będę

OBIADY

po skromnéj i umiarkowanéj cenie. (524)

Oskar Buttel,

Restauracya browaru „Stocka".

Przy ulicy Wrocławskiéj No. 18.

!!!Pruskie losy loteryjne!!!

kupuje

do **IV klasy** i płaci za

!!!Ćwiartkę!!!

18 tal. — 54 marek

gotówką i przez awans pocztowy (Post-Vorschuss)

M. Grossmanna,

Główny kantor loteryjny,

Wrocław,

Antonien-Strasse No. 5. (500)

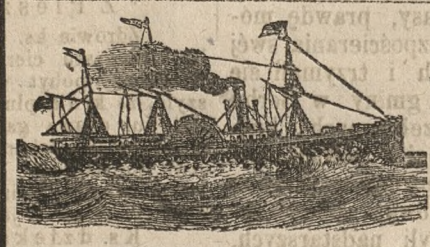

Norddeutscher Lloyd.

Parowiec pocztowy

z Bremy

do Nowego Yorku

i Baltimore.

Weser	3	kwietnia	Now.York	Nürnberg	28	kwietnia	Baltimore
Ohio	7	„ „	Baltimore	Oder	1	maja do	Now.York
Donau	10	„ „	Now.York	Berlin	5	„ „	Baltimore
Baltimore	14	„ „	Baltimore	Neckar	8	„ „	Now.York
Main	17	„ „	Now.York	Braunschweig	12	„ „	Baltimore
Leipzig	21	„ „	Baltimore	Mosel	15	„ „	Now.York
Rhein	24	„ „	Now.York				

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)

Srodkowy pomost **90** M.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy **90** M.

z **Bremy** do **Nowego Orleanu,**

przybijające do **Havre** i ewent do **Hawany**

Hannover 6 kwietnia

Ceny podróży do Hawany i Nowego Orleanu: Kajuta 630 M. Pomost środkowy 165 M.

Bliższych szczegółów udziela niżéj podpisana Dyrekcya i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów expedyenci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

W piątek, 2 p. m.

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Kellera** wielki transport

świeżo dojnych

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,

(522) handlarz bydła.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.